

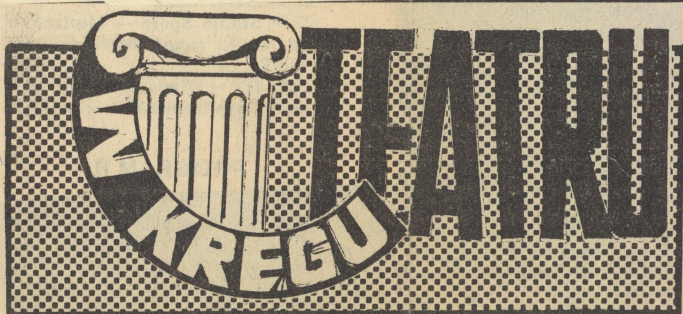


4
Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza
RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI

4 5 2 2 23-02-86



Baba-Dziwo po latach

Jadwiga JAKUBOWSKA

WE wspomnieniach, zapiskach przyjaciół rysuje się jej portret. Miała szczególny urok kobiety niezwyklej. Lubiła to zresztą podkreślać. I wtedy, gdy piła kawę w Ziemiańskiej, i wtedy, gdy pisała, „... tworzyła jakby bez wysiłku, jakby sama się bawiąc, cacka, cuda liryczne, wiersze rzadkiej piękności, które należą niewątpliwie do najlepszych w bogatej i różnorodnej poezji dwudziestolecia...” Tak mówił o niej kolega po piórze, Stanisław Pięta.

I ciekawe, że przecież niejedyn cenny tekst poetycki z tamtych lat został zapomniany, a wiersze Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej są wciąż obecne. Obecne autentycznie, choć czytane już inaczej. Kolejne zbiory od debiutanckich *Niebieskich migdałów* (1922) po *Krystalizacje* (1937) zyskały autorce szeroki rozgłos. Pawlikowska starała się być wierna dwu tematowi. Miłości i naturze. Ba, któryż poeta tych spraw nie dotyka? Lecz autorka *Różowej magii* stworzyła swój własny krąg lirycznych obrazów. Nowoczesna, odrzucająca wiele obyczajowych tabu, broniła równocześnie atmosfery nostalgii, marzeń, snów o prawdziwym, jedynym uczuciu.

Czyżby niekonsekwencja? Na pewno. Tyle że niekonsekwencja świadoma, w imię bycia kobietą. Budziła podziw precyzją słowa. Posiadała niezwykajny liryczny słuch. Wysoko go oceniał Stefan Żeromski. A przecież sięgała do zwrotów banalnych, zużytych w języku potocznym. Jednak potrafiła dane wyrażenia wzbogacić o nowy, ważki odcień semantyczny. Stąd wywodzą się np. „pełne wspomnień tapety”, telegram „Jak tancerka z parasolem po linie”. Zafascynowana naturą odkrywała świat małych i wielkich krajobrazów. Perspektywa groźnych gór zjawia się więc w pobliżu akrobacji gasienicy. Z pewnością na takim widzeniu przestrzeni zaważyła wyobraźnia plastyczna pisarki.

Wnuczka Juliusza, córka Wojciecha Kossaka miała we krwi talent malarski. Rozpoczęła zresztą studia w krakowskiej akademii. Próbowала portretu, pejzażu, interesowała się litografią. Malarstwo towarzyszyło jej zawsze w doświadczeniach poetyckich. Widziała słowa. Odkrywała ich barwę i kształt, wprowadzała światłocien:

A we mnie biało, biało, cicho, jedynostajnie —

bo noszę w sobie wszystkich barw skupioną tajemnicę.

O jakże się w białości mojej bieli męczę —

Zdarza się nieraz, że poeci miewają tęsknoty teatralne. Pawlikowska nie była od nich wolna. Próbowала sił w komedii bulwarowej (debiantancki *Szofer Archibald*), w dramacie fantastycznym (np. *Kochanek Sybilla Thompson*), psychologicznym (np. *Powrót mamy*). Wspólnie z Witkacym napisała *Koniec Świata* (utwór zaginął).

No cóż, ten wcale pokaźny dorobek dramatopisarski przeszedł próbę czasu dość ciężko. Żarty przy-

bladły, fantastyka poszarzała, obserwacje straciły siłę wyrazu. Lecz choćby już ze względu na fakt, iż ze sceny mówiła poetka wybitna, wart jest uwagi. Pawlikowska nie rezygnuje bowiem w swoich sztukach z lirycznej perspektywy. Tylko rozmaicie ją i nie zawsze szczęśliwie sytuuje. Co ona oznacza? — To pytanie należałoby zaadresować do reżysera, który podjąłby trud wnikliwej analizy zapomnianych utworów. Prezentacja „jak leci” jest złą przysługą wobec autorki, która była poetką, ale bywała dramaturgiem.

Okazję do nowego spotkania z dramatopisarstwem Pawlikowskiej stwarza spektakl *Baba-Dziwo* (Scena Kameralna — Teatr Polski). Ta tragicomedia antytotałistyczna, ściślej — antyfaszystowska, co zresztą szybko odkryli hitlerowcy, wpisując jesienią 1939 roku autorkę na listę osób poszukiwanych, już po krakowskiej prapremierze (1938) wywołała dyskusję. Zarzucano utworowi gadulstwo, myślowe mielizny, lecz i podkreślano mocne akcenty satyryczne, frapujący materiał aktorski (postać tytułowa).

A dziś? — Gdyby nie dwie ciekawe role: Nina Andrycz (Valida Vrana) i Irena Szczurowska (Baronowa Lelika Skwaczek) oraz kilka dobrze uszytych epizodów (m.in. Jolanta Czaplińska, Igor Śmiałowski, Czesław Bogdański, Krzysztof Kumor), rzecz byłaby tylko i wyłącznie bezbarwna. Mariuszowi Dmochowskiemu zabrakło bowiem pomysłu na pomysł. Został wyciszony cały kontekst faszyzmu. Zabieg nielojalny przede wszystkim wobec literatury dramatu. Lata trzydzieste zjawiają się w dekoracjach, szczegółach kostiumu (scen. Lucja Kossakowska). Podziwiamy elegancję państwa Gondorów. Anna Nehrebecka i Marek Barbasiewicz wyglądają pięknie i stylowo. Tylko nic z tego nie wynika. Przepraszam — wynika: wirtuozeria Niny Andrycz jako sztuka sama w sobie i znakomicie towarzysząca wybitnej solistce Irena Szczurowska. Obie panie robią teatr, ale jest on pomimo i ponad inscenizacją.

Pawlikowska bała się upływu lat. Bała się jako kobieta i jako poetka.

Życie moje wstawione w cień wędnie bez światła dziennego.

Codziennie opada z niego poźółtki, zwiędły dzień...

Autorka nie przewidziała jednak, że można czas wpisać w pustkę. *Baba-Dziwo* na Scenie Kameralnej jest, niestety, tego przykładem.